



KOŚCIÓŁ z Siedmioma Sakramentami

Katarzyna Woynarowska

15 km od Praszki leży wieś Skomlin. Niewielka, zwyczajna, z wyjątkiem dwóch zabytków: kościoła i spichlerza, dla obu warto zjechać z głównej drogi na Wieluń



Kościół powstał ok. 1746 r., w tzw. wieluńskim stylu. Swą długowieczność zawdzięcza m.in. budulcowi – zbudowany został bowiem z modrzewia. I co budzi do dziś szacunek dla dawnych rzemieślników – niemal bez użycia gwoździ. W środku świątynia obszerna, sklepienie podparte kolumnami, wystrój późniejszy niż sam kościół, bo barokowy, z elementami rokoka. W ołtarzu wizerunek patronów parafii apostołów Filipa i Łukasza, dzieje ich żywotów namalowano przed wiekami na suficie świątyni, obdarzając każdy z malunków stosownym staropolskim komentarzem. Niżej drewniane rzeźby świętych Mateusza, Grzegorza, Augustyna i Marka.

Jednak tym, co najbardziej charakterystyczne dla tej świątyni, co czyni ją niezwykłą, to malowidła zdobiące niemal każdy skrawek drewnianych ścian kościoła. A inspiracją dla ich powstania było siedem sakramentów. Nielichy musiał być też ich malarz, co docenimy patrząc na artystę tego, co mistrz Węclawski zostawił po sobie – każdy sakrament obrazuje scenka rodzajowa, utrzymana w klimacie połowy XVIII wieku, mamy więc zaślubiny, gdy dama w krynolinie oddaje rękę sumiastemu sarmacie z podgoloną głową i szablą gotową do użycia, mamy młodziutkiego księdza, który tuż po przyjęciu sakramentu

kapłaństwa przyłgnął w geście poddania do stóp biskupa, mamy umierającego, a nad nim kapłana z kielichem, mamy radość chrztu i wzniosłość udzielania Komunii św., mamy pokorę spowiedzi i misterium Mszy św.

W bocznej nawie wielkiej urody Pieta – najstarszy tutaj, bo średniowieczny wizerunek. Natomiast w ołtarzu bocznym – rzadki widok – na obrazie zawieszono stary rycerski ryngraf. Najpewniej zostawiony tu przez kogoś, kogo modlitwa wybawiła z opresji.

Na belce u wejścia do kościoła przed wiekami fundator świątyni kazał wyryć napis: „Hrabia Węclawski, inwestor tego kościoła, zakończył robotę swoją dnia 4 października 1776 r. Prosi o zdrowaś Maryjo...”.

Dzisiejsi dobrodzieje tego miejsca takiego aktu nie uczynili, a szkoda, bo załuga ich dla ratowania zabytku równa tej, która wybudować go nakazała. Z zabytkami, które cieszą nasze oczy jest jednak ten kłopot, że należy o nie dbać. Czasem taniej byłoby wybudować nową świątynię niż zająć się odnowieniem starej. Tutejszej społeczności, na całe szczęście, taki pomysł nawet nie powstał w głowie. W 2003 r., gdy z kościółkiem miało się już naprawdę źle, a to głównie za przyczyną blaszanego dachu, który przypominał miejscami sito,